№ 201. Warszawa, Poniedziałek 20 Lipca / 2 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Znalezienie świętego Szczepana M.
Wschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. ciep. 14
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

Z Petersburga, 7 (19 lipca).

Przez ukazy Cesarskie do kapituły orderów, 17 kwietnia, Najłaskawiéj mianowani kawalerami orderu św. Włodzimierza 3éj klassy, rzeczywiści radcy stanu: zarządzający izbą Podolską dóbr państwa *Abaza*, zostający przy IIIcim oddziale przybocznéj J. C. Mości kancellarji do szczególnych poruczeń *Kamiński*, professor zwyczajny Cesarskiej medyko-chirurgicznéj akademji *Mianowski* i zostający przy ministrze Cesarskiego dworu i udziałów *Nowicki;* radca stanu, zostający przy ministrze wojny do szczególnych poruczeń, medyko-chirurg *Janowski*.

— Z powodu srogości klimatu Syberyjskiego, i dla większéj trwałości aresztantskiego odzienia, jenerał-gubernatorowie zachodniéj i wschodniéj Syberji, prosili o upoważnienie przygotowywania dla więźniów w tamecznym kraju, szarawarów z podszewką.

Komitet Syberyjski, do którego pan minister spraw wewnętrznych wnosił przedstawienie o tym przedmiocie, postanowił: dozwolić zwierzchnościom Syberji, dla przesyłanych w porze zimowéj w Syberji więźniów, przygotowywać szarawary z podszewką z grubego płótna.

N. Cesarz Jmć, na protokóle komitetu, w dniu 3 czerwca r. b. raczył własnoręcznie napisać: »Ma być spełnione.«

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale wojskowości, z dnia 2 lipca, dowódcy byłych uczebnych pułków celnych strzelców, jenerał-majorowie 3go *Smogorzewski* i 4go *Weimarn 1,* zaliczają się do piechoty linjowéj i wojsk zapasowych.—6 lipca, policmejster miasta Żytomierza, liczący się w piechocie linjowéj podpułkownik *Syczugow,* za odznaczenie się w służbie podwyższony zostaje do rangi pułkownika, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył wygnańcowi po rokoszu 1831 roku, znajdującemu się we Francji Ludwikowi *Golembiowskiemu,* rodem z gub. Wołyńskiéj przybyć na mieszkanie do Królestwa Polskiego.

NAJJASNIEJSZY PAN, w nagrodę szczególnych zasług przy urządzeniu zeszłoroczněj wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych w Warszawie, poświadczonych przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, raczył Najmiłościwiéj członkom komitetu tejże wystawy, udzielić następujące nagrody:

Order św. Stanisława 3éj klassy. Assessorowi przy sądzie appellacyjnym Królestwa do spraw kupców rossyjskich, kupcowi 1éj gildji w Warszawie, obywatelowi poczesnemu Mikołajowi *Skwarcow*.

Podarunek zwyczajny stosownie do rangi:

Członkowi etatowemu Rady lekarskiéj, professorowi Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, p. o. kommissarza fabryk przy Kommissji Rz. S. W. i D. radcy kolleg Józefowi *Belzie*.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 3 maja 1858 r.—Mianowany: sekretarz tłómacz Kom. Rz. Sprawied. radca hon. *Piotrowski,* p. o. sekretarza redaktora protokółów posiedzeń Rady administracyjnéj Królestwa w języku rossyjskim. — II. Przez postanowienia Zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w Zarządzie XIIIgo okręgu kommunikacji, mianowani: p. o. dozorcy rzeki Wisły Antoni *Tarnowski* i dozorcy śluzy przy kanale Augustowskim Józef *Boczyński,* p. o. konduktorów klassy 2éj przy drogach bitych, i applikant XIII okręgu kommunikacji Józef *Suliński,* p. o. dozorcy rzeki Wisły.— III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w kancellarji rady administr. mianowani: p. o. sekretarza adjunkta Mikołaj *Sobotowski,* p. o. sekretarza, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. zatwierdzony: sekretarz wydziału administracyjnego w rządzie gub. Radomskim Stan. *Tarchalski,* p. o. adjunkta sekcji oświecenia w tymże rządzie gubernjalnym. W wydziale Kom. Rz. S. mianowani: podpisarz sądu appellacyjnego, radca dworu *Prokopowicz,* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Warszawie i assessor tegoż trybunału, assessor kolleg. *Stachurski,* p. o. podpisarza w sądzie appellacyjnym.— IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: wykwalifikowany weterynarz Fran. *Koziorowski,* p. o. pomocnika assessora weterynaryjnego przy urzędzie lekarskim w gub. Warszawskiéj, i lekarz Kalixt *Noniewicz,* p. o. lekarza m. Staszowa.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 81, na które, tudzież na dawniejsze w 449 wnioskach złożono rs. 8,020 k. 65. Na żądanie 83 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b., rs. 45 kop. 73), rs. 3,852 kop. 5½ i umorzono xiążeczek oszczędności 34. Przeto uczestników 12,341 posiada kapitał rs. 617,929 kop. 17½.

H. Paw. Józ. Szafarzyk wydał w Pradze w języku niemieckim ważne dzieło *O początkach i ojczyznie alfabetu głagolickiego,* w którem dowodzi że alfabet głagolicki wynalazł Sty Cyryl dla słowian w Pannońskiéj Morawji około roku 862, podczas gdy litery Kirylskie przez Sgo Klemensa biskupa w Wielicy zmarłego r. 916 dla Słowian bulgarskich ustanowione zostały. Dotychczas wielu badaczy sławiańszczyzny, uważali początek głagolicy w XI lub VII nawet wieku; obecne dzieło może roztrzygnie rozwiązanie tego zadania.

— P. Henryk Merzbach, wydał zbiór swych poezji pod tytułem *Lutnia,* u Żupańskiego w Poznaniu, obejmujący sonety wiersza różnego, kilka przekładów z Hejnego i t. p.

— We Lwowie w drukarni zakładu Ossolińskich, wyszedł przekład z łacińskiego poemat Mikołaja Kopernika p. t.: *Siedm gwiazd;* są to ody astronoma: które przełożył na język polski Narbrzan Bętkowski. Praca ta dokonana z wielką sumiennością; wszędzie zachowany ton prosty i poważnie głęboki religijnego hymnu, jednakże szyk słów często nienaturalny zaciemnia myśl. W wydaniu pośmiertném dzieł Kopernika Warszawskiem są też ody tłómaczone przez Ignacego Badeniego.

— W Krakowie p. Łepkowski znany archeolog zamierza wydawać pismo z drzeworytami i rysunkami poświęcone archeologji. P. Łepkow-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIEROW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 200.)

Powiem ja tobie, mój bracie, że niemasz na całym świecie tak popsutego człowieka, żeby tam w jego sercu jeszcze się nie znalazła jakaś cząsteczka czysta: jest to jakoby perła, która nachodzi się w śmieciu; niechaj więc taki człowiek weźmie tę perłę do ręki i niech ją złoży na ołtarzu pospolitego dobra, ręczę ja tobie głową, że nie pogniewa się za to ani Bóg, ani ojczyzna! Jasna rzecz. A ja jestem pewny, że takich pereł jest w twojem sercu może i cała garść. I dla czegoż je trzymasz w ukryciu? Zabierz więc wszystkie te perły, obmyj miłością, namaść je poświęceniem, a wtedy krzyżyk na piersi i daléj w świat! A czas jest bardzo po temu, — winnica nasza stoi na ścieżaj otwarta, — gadu, robactwa, pasożytnego zielska w niéj moc, a rąk niewiele i głów niewiele. Niechaj to będzie i najlichszy robotnik, każdy się przyda i będzie sercem przyjęty. A więc co myśléć! Pana Boga na pomoc i w drogę! Nie czujeszże w sobie ochoty?

— Panie bracie, — rzekł na to Murża, promieniejąc cały do niepoznania, — ledwie pamiętam na życiu, żeby mi tak serce skakało do czego, jako do twojéj namowy. Już téż i nie wiem, żali kto z robotników pomniejszych może być przydatniejszym odemnie? Bo niechaj cała moja fortuna w to wsiąknie, niechaj ja sam w tem przepadnę, to ani jedna łza przez to nikomu się nie wyciśnie. Nie masz téż żadnéj takiéj podróży, któréjbym ja z chęcią nie podjął, ani niebozpieczeństwa, któremubym ja w oczy nie zajrzał. I że mnie stać będzie na to, nie ma co mówić. Ale jakże to zrobić? Sam ja jestem na świecie, nikt mnie znać nie chce, któż mnie gdzie zaprowadzi?

— Otóż to rzecz! — zawołał rotmistrz, — a jaż od czego? Dawajże rękę, a ja cię poprowadzę jakby własnego syna. Otóż to rzecz.

— Panie bracie! — zawołał Murża, zrywając się z miejsca, a łzy mając w oczach — zniżyłże byś ty się do mnie tak bardzo, żebyś mi rękę podał na zawsze?

— Otóż to rzecz! — powiedział rotmistrz, ja ci i rękę podam, i z manowców wywiodę, i przed sam ołtarz cię poprowadzę, a tam cię złożę. I już cię wtedy poprowadzą nie tacy jak ja. A wiész ty, gdzie ja ciebie zawiozę? Do samego pana Michała.

— Do pana Michała! — zawołał Murża i chciał daléj coś mówić, ale już nie mógł, bo się rozpłakał jak dziecko i łkał bez pamięci.

A rotmistrz na to:

— Już więc daj pokój. A co to płakać?..... Jeszczeż i mnie do łez przyprowadzisz, a to nie męzka robota. Słuchajże mnie Murżo, wiészże ty o co to chodzi? Wiész co jest nabite na warsztat?

— Cóżbym nie wiedział? — odpowié Murża, — jużci nie kto inny, jak sasi.

— A jużci sasi. Nie ma więc o tem co więcéj mówić. Powiédzże jeszcze, znasz ty język tatarski?

— A cobym go nie znał? Mało nie lepiéj jak swój.

— A to *Victoria*! — zawołał rotmistrz, — pan Michał do pułapu podskoczy. I da ci takie poselstwo, albo téż pracę, bo już to po-

ski znany z sumiennéj pracy i nauki, może wydawnictwem tem oddać wielkie usługi historji i literaturze naszéj; dla tego pragniemy by zamiar jego, w jak najprędszym czasie mógł przyjść do skutku.

— Rocznik Towarzystwa naukowego krakowskiego na rok bieżący obejmuje: zdanie sprawy z czynności tegoż towarzystwa od 1852—1857 r. mowę kasztelana Fr. Wężyka przy objęciu prezesostwa tegoż towarzystwa; broń sieczna w ogóle i w Polsce, uważana archeologicznie przez J. Łepkowskiego; o Andrzeju Radawieckim Dominikaninie p. Kar. Mecherzyńskiego; obrazki wód podgórskich. Krynica, Bardyów, Regiestów, Zulin, przez professora Skobla; o dwukrotnem zamęściu xiężniczki L. K. Radziwiłłównéj i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach p. Zygmunta Helcla; instrukcję dla kommissji balneologicznéj i spis imienny członków towarzystwa z ostatnich dwóch lat. Artykuły Łepkowskiego i Helcla są znane z oddzielnych odbitek.

— Jako ciekawy i ważny przyczynek do dziejów Stanisława Augusta policzyć należy wyszłe przed niedawnym czasem w Wilnie dzieło o *Karolu Radziwille* zwanym *Panie kochanku*. Znane są wypadki w których xiąże ten nie tylko czynny przyjął udział, ale je sam prowadził; dla tego praca p. J. Dumhera, autora tego dzieła, rzucająca wielkie światło na zdarzenia pamiętne w końcu zeszłego stulecia.

— W Wilnie wyszedł nakładem T. Glücksberga: *Rzut oka na historję Litewską i Polską* przez Staubara.—W tymże mieście wydał X. A. Lipnicki Życie, cuda i cześć św. Kazimierza królewicza Polskiego i W. X. Litewskiego z wizerunkiem na stali. Autor zebrał wszystko cokolwiek dla najdokładniejszego opracowania założenia swego mógł wyczerpnąć; praca to sumienna i dokładna, znać jak długich studjów wymagała.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 10 lipca 1858 r.

(Dokończenie.)

Wieszcz nas ulubiony wrócił z Porto-d'Anzio i kilka dni zabawi jeszcze w Rzymie. Z żalem jednak widzieliśmy iż zdrowie jego nie wielką odniosło korzyść z nadmorskiego pobytu, gdzie fala śródziemna wciąż unosiła jego myśli ku ojczyznie, jak te wodne zioła pędzone niewstrzymanie ku dalekim brzegom. Że szum téj fali odzywała się w jego uchu nutą rodzinną i rodzinnemi imiony, łacno się przekonacie z tych kilku urywków, któreśmy wiernie przechowali z improwizacji natchnionéj nad brzegiem morza *ku czci braci pomarłych*. Są to pomysły do pomników dla przyjaciela rzeźbiarza. Przypatrzcie się w końcu *Malczewskiemu* i posłuchajcie odzywającego się na Tyrreńskiem pomorzu *leśnego Echa*:

Z samego szaty zawicia
Daj poznać że ta panienka
Na białych obłokach klęka,
Już pełna Boskiego życia.
I niech to nie będzie gminne
Chociaż proste i niewinne.
Niech się do niéj kmieć uśmiecha,
Niech się do niéj szlachcic przyzna,
Marja ma być jak ojczyzna
I jak jedyna pociecha.
Wszystkim wszystka, dobrotliwa,
Niechaj ku sobie pociąga,
Żeby lud szedł do posąga
Wciąż śpiewając: Urodziwa
Najpiękniejsza rajska Różo,
Przed Tobą się lud rozściela,
Och bo nieprzyjaciół dużo,
A nie znaleźć przyjaciela!
Taką nam wykujesz w głazie,
Niebieską gołąbkę z nieba,
Czy w marmurze, czy w żelazie,
Rób ją pierw z polskiego chleba,
Z łez gorących z samotności
I z niewzajemnéj miłości.

Po Marji krzyże drożne
Z narzędziami pańskiéj męki,
I ze krwią od każdéj ręki,
Co wzrusza tłumy pobożne,
Że patrząc na bok przekłuty
Zbiorowisko to prostacze
Zapomina świętéj nuty,
I nie śpiewa ale płacze.
Te dziadki nasze kościane
Bose z paciorkami w dłoni.
I te dzieciątka rumiane
Jak kwiat lecący z jabłoni;
Te nasze niewiasty wieskie,
Zamyślone, zamodlone,
Że dać im tylko koronę,
A będą z nieba niebieskie;
Niech stają przed twą robotą,
I Pana poznają w drewnie
Wołając: Zbawiciel oto!
I będzie to Chrystus pewnie,
Bo serce ludu niemylne,
Wieczne jak słowo mogilne
Rzucone wedle zasługi,
Dobre dobrem złe złem mieni,
Jak lud ubogi oceni
Tak zostanie na wiek długi.

. . . .

A gdy już tak zdobić place,
Uprzytomniać łez pamiątki,
Niechże cichych modlitw prace
Jak ubogie staną prządki
Tym niewiastom co nieznane
W grób pokładly się z boleści,
I tym duszom co wygnane
Zaginęły gdzieś bez wieści.

. . . .

A z postaci co się korzy,
Z zwyciężonych już boleści,
Znać że to jest kmiotek boży,
Że go w raju Pan pomieści;
Że już odrobił pańszczyznę,
I jak chłopek przy niedzieli
Rozmodlony idzie w bieli
Z ziemskiéj w niebieską ojczyznę.

. . . .

Wyszła z grobu ona sama
I podniosła swe ramiona,
Głosem ubogiego gminu.
Szarych skał i ciemnych kniei,
I z łez wszystkich i nadziei,
Zawołała: *Witaj Synu!*....
I rozkryła płaszcz królewski,
Jednę stronę złotéj szaty,
Ukazując mgle niebieskiéj
Góry nasze, łąki chaty..
Pod wrażeniem jéj widoku,
Szumu lasów i gór echa
Patrz jak zmarły się uśmiecha,
Jaka radość w zimnem oku!....
Kto co kocha za czem goni
Duchem naprzód wytężonym,
Co mu się choć raz odsłoni
Na godzinę przede zgonem.

. . . .

Po Adamie na Powązkach
W rozkwitłego bzu gałązkach,
Których zapach słodki, miły,
Uwesela i mogiły,
Jak to słowo konających
Jak uśmiech z grobowéj deski
Czuwający w pośród śpiących
I teorbanem szedł Malczeski,
Zwybiera dźwięk po dźwięku
Na torbanie—a kukułki
I jaskułki z nad rzeczułki
Posiadały mu na ręku;
I pod wieczór cichy, złoty,
Od śpiewaka Ukrainy
Zesłuchane te ptaszyny
Polskiéj uczą się tęsknoty,
Uczą się tych dźwięków duszy
Pół-wesela pół-katuszy.
Które każda dusza śpiewa
Gdy już się nic nie spodziewa.
A za zamkiem na tarasie
Zkąd za Wisłę widok długi,
Zkąd widać wieśniacze pługi
I jak pastuch bydło pasie,
I drzew kępy rozrzucone
Wszystko zielone, zielone...
Tylko Wisła w barwach nieba
W swém łożysku się koleba,
I z Nieporęckiemi bory
Długie wiedzie rozgowory.
O czem? o czem? rzecz ciekawa,
Historja to długa, krwawa.
Któréj polskie kości uczą,
Co je wilcy w polu włóczą..
Na tarasie któż pod klonem
Siedzi z czołem pochylonem?
Oczy w świat wpatrzone ducha
Coś postrzega i rozważa.
Jednę rękę wzniósł do ucha,
Drugą pieśni dźwięk powtarza:
Rzekłbyś patrząc nań z pociechą,
Że to cudne *leśne Echo*
Zawsze w lasach się kryjące
Wyszło przecie raz na słońce.

---

tem, że niech się schowa i biczowanie. A kiedy nie, to i tu będzie robota. Tak poszyjem pomiędzy szlachtę, jako szmermele... Ale tymczasem *silentium*. Każ tylko wóz ładować na jutro, wyjedziemy na parę dni, a potem obaczymy co będzie.

Tedy już Murża ledwie się mógł posiąść z radości. Namawiali się jeszcze do późnéj nocy, a rotmistrz jemu powiedział wiele ciekawych rzeczy. I tak mu umiał wszystko wyłożyć pięknie, że go z duszą i ciałem pozyskał. Taki to majstrzyk był z tego rotmistrza, a ktoby się był tego po nim spodziewał?

X.

A już od owéj chwili mineło czasu nie mało, — z dziesięć kwartałów albo może i więcéj, — a o naszych ludziach nic słychać nie było. Gdzieś jakaś wieść głucha, jakiś list niewyraźny, powtarzany z pamięci, jakaś plotka niepewna, roznoszona po dworkach: otóż i wszystko...

Ale też za to do tego czasu postać sprawy publicznéj zmieniła się do niepoznania.

Najpierwéj tedy owe wszystkie królewskie trwogi ze strony turków ustąpiły zupełnie. Karol XII bowiem, nietylko że się od nich nie doczekał upragnionych dla siebie suk[...]ursów, lecz jeszcze nadto, niecierpliwością sw[...]oją wiedziony, uwikławszy się w swary i bójki, obłożony został aresztem. Stanisław król także, chociaż już tylko dla formalnego zrzeczenia się swoich praw do korony, puścił się był do Turcji, przytrzymany w Mołdawji, popadł w detencję. Tymczasem zaś Chomentowski, wojewoda mazowiecki a poseł królewski do turek, lubo za poduszczeniem partyzantów szwedzkich, cały rok prawie wysiedział w więzieniach, wydobył się z nich nareszcie i Karłowicki traktat odnowił z Portą po wszelkiéj formie. Tak więc ta sprawa została już cale doprowadzoną do końca, — w skutek czego i partyzanci szwedzcy, albo też poplecznicy Stanisławowscy, jak ich zwano naówczas, wyrobiwszy sobie amnestję u króla, popowracali do kraju i poosiadali w swych domach. Tak wrócił wtedy Józef Potocki, wojewoda kijowski, Tarło kuchmistrz koronny, xiąże Michał z Wiśniowca, Lubomirscy, Jabłonowscy i inni; toż i pan Michał Potocki, pisarz polny koronny, który i przedtem niejednokrotnie z Benderu do ojczyzny przybiegał i milczkiem po parę czasów u siebie przebywał, wrócił już także otwarcie i w odnowionym swym dworze na Sędziszowie poczciwym ludziom wrota na ścieżaj otworzył. Już też nareszcie niektórym z tych panów przedtem poodbierane król popowracał u[...]zędy, niektórym innym złożył inne dowody swéj łaski, a tych i owych nawet wcale do siebie p[...]zygarnął: zkąd też ominowano około dworu, [...]akoby zgoda już miała być zbudowana statec[...]na i spokój domowy utwierdzony na zawsze....

A[...] leć to daléj jeszcze było od tego teraz, niżeli [...] w czasach najgorszych.

Min[...]ło to bowiem, że jakaś tam niby wrzekoma [...]goda się fundowała pomiędzy królem niektóry[...]mi panami, dawno spowodowany rozbrat [...]iędzy narodem a tronem tylko się jeszcze w[...]ięcéj rozszerzył. A główny powód do tego by[...]ł jeszcze zawsze w tychże samych uciskach, k[...]tóremi wojska królewskie i sprzymierzone ju[...] od lat tylu gniotły kraj cały, a które, zamia[...]t się zmniejszyć z wzrastającem bezpieczeństw[...]em od nieprzyjaciół zewnętrznych, jeszcze o[...]wszem témbardziéj się pomnażały. Jakoż już [...] dzisiaj konsystowały w kraju nietylko te ta[...]n przeróżne gwardje i drabanty królewskie[...], nietylko te saskie pułki, które zostały odd[...]ane pod buławę hetmańską;

Lecz gdy zbliżysz się powoli,
Widzisz że go nuta boli,
I że coś go tylko zmusza
By śpiewała cierpiąc dusza.
To też z każdą jego zwrotką,
By jak niewiem dźwięczną słodką,
Zawsze zmiesza się łza rzewna,
Więc to słodzi *boleść śpiewna*.
Gdy się przyjrzysz twarzy z bliska,
Niepewnością cię zakłuca,
Raz w parobka się przerzuca,
To we prządkę u ogniska,
Patrz jakiego chcesz wyrazu
Wszystko dojrzysz z tego głazu,
Wszystkie odda dziwne lice;
Tylko własne tajemnice
W najtajniejszą głąb ukrywa;
Próżna więc ciekawość człeka,
Niech już reszty nie docieka,
Bo to nasza boleść żywa.....

Imie! imie! patrz pod stopy
Coś w imieniu z chłopskiéj szopy;
W tym Szopenie w szopce naszéj
Świeciła się gwiazda drżąca,
Skrzyżowanych błysk pałaszy,
Wisła lśniąca od miesiąca;
Wszystkie ptaki gniazda słały,
Wszystkie w niéj się dzieci śmiały...
A gdy umarł bracia wieśni.
A miał takiéj braci dużo,
Rozebrali po nim pieśni,
Rozdzielili się jak różą.
Ten wziął listek, ten wziął wtory.
Na zimowe na wieczory.......

. . . .

W przedostatnim liście naszym, gdziem mowa o Juljuszu Słowackim (w kolumnie 2éj szpalcie 2éj, wierszu 18ym) zamiast *szalonego Brigliadora* który był rumakiem Ariostowego Orlanda, przez dziwną pomyłkę przepisano i wydrukowano *Bradamanta*. Owóż *Bradamante* jak dobrze wiadomo naszym czytelnikom, jest główną bohaterką poematu wieszcza z Ferrary i kochanką Ruggiera. Spodziewamy się iż tak gruby błąd został już sprostowanym przez ich zdrowy rozsądek i nie potrzebuje wymówek ze strony kopisty i zecera.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 26 Lipca. (Z rana). Królowa w przyszłą środę po południu uda się do Cherbourga. Oprócz poprzednio wymienionych yachtów, towarzyszyć będą królowéj okręta linjowe *Royal Albert i Renown*.

Londyn 29 Lipca. (Wieczorem). Wiadomości z Bombay 3 b. m. donoszą, że maradża Scindia w dniu 19 z. m. został na nowo zaistallowany w swojéj stolicy w Gwalior. Uciekający powstańcy ścigani byli na wszystkie strony. Brygadjer Hope odniósł świetne zwycięztwo nad powstańcami pod Nawebunge. W Oude ciągle było bardzo niespokojnie. Jenerał-gubernator lord Canning ogłosił ogólną amnestję, z któréj tylko przekonani mordercy są wyłączeni.

Paryż 28 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że wczoraj o godzinie 7 wieczorem, Cesarz przybył do St. Cloud.

Bern 27 Lipca. Zgromadzenie związkowe postanowiło dziś wyznaczyć kommissję złożoną z siedmiu członków, w celu wyprowadzenia śledztwa w przedmiocie nieregularności jakie miały miejsce przy wyborze prezydenta związku. *(Indépendance Belge)*

A N G L J A.

Londyn 27 Lipca. W celu przytłumienia handlu niewolników w zeszłym roku użyto przy zachodnim brzegu Afryki 15 statków angielskich z osadą 1424 ludzi, w okolicach przylądka Dobréj Nadziei 3 statki z 600 ludźmi, na wodach północno-amerykańskich i zachodnio-indyjskich 9 statków i 3063 ludzi, a na południowych brzegach Ameryki 6 okrętów i 1335 ludzi. Z ludzi należących do tych eskadr umarło 141 a 170 stało się niezdatnemi do służby. Nagrody wypłacone zostały za 384 uwolnionych murzynów. Z poprzednich lat w roku 1856 uwolniono tylko 19 murzynów w 1855 żadnego, a w 1854 siedmdziesięciu dwóch.

— Najznakomitsi żydzi w Londynie, zgromadzili się w London Tavern, aby uroczyście uczcić przypuszczenie p. barona Lionel Rothschild do Izby niższéj. Zgromadzenie zdecydowało, że pożądanem byłoby, aby gmina starozakonnych przedsięwzięła środek dla utrwalenia pamięci wielkiego aktu, który zniósł ograniczenie zdolności politycznych żydów, i wotowało podziękowanie dla barona Lionel Rothschild za jego długie usiłowania jakich nie szczędził dla sprawy emancypacji swoich współ-wyznawców.

Izba niższa wotowała na dzisiejszem posiedzeniu propozycję p. Wilson decydującą, że złożony zostanie Jéj Kr. Mości adres proszący o wyznaczenie kommissji, któraby złożyła adres o stanie przystani angielskich. Autor propozycji dowodzi potrzeby utworzenia większéj ilości tych portów, z powodu ciągłego wzrostu handlu morskiego. P. Wilson sądzi, że summa 2ch miljonów wystarczy na cel wskazany i wyraża nadzieję, że rząd nie będzie nigdy żałował takiego wydatku, kiedy klęski przy brzegach angielskich z powodu niedostateczności portów, wynoszą rocznie przynajmniéj półtora miljona fst. a liczba osób ginących z téj samej przyczyny, może być w przecięciu przyjętą rocznie na 800. *(Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

Kraków 28 Lipca. W ciągu ostatnich trzech miesięcy, dokonane zostały na Mogile Kościuszki roboty około zupełnéj restauracji tego pomnika. Jak wiadomo, opiekuje się nim zawsze dawny komitet, trwający od 1820 roku. Uszkodzenia znaczne w Mogile Kościuszki, datują jeszcze z roku 1845, w którym to roku składki na ich naprawę zbieranemi były. Z miasta okiem dostrzedz można przywróconą dawną i regularną powierzchnię Mogiły Kościuszki, jakoż w istocie wszystkie ścieszki ślimakowe w pierwiastkowéj szerokości są przywrócone, uszkodzenia naprawione i cała powierzchnia świeżą darnią pokryta; widać, że komitet starał się o zupełne zachowanie pierwotnéj formy tego pomnika. Z ukończeniem fortyfikacji, zapewne i wstęp na pomnik ułatwionym zostanie. *(Czas).*

B E L G J A.

Bruxella 26 Lipca. Izba deputowanych rozpoczęła dziś na nowo swoje posiedzenia i przystąpiła naprzód do narad nad projektem rządowym obwarowania Antwerpji. Znacznie przed rozpoczęciem posiedzenia, zapełnione były wszystkie galerje, a miejsce przeznaczone dla ciała dyplomatycznego, zajęte było przez wszystkich obecnych w Bruxelli zagranicznych ministrów. P. Barrot, poseł francuzki, zdawał się z wielkiem zajęciem słuchać rozpraw.

Po odczytaniu postanowienia królewskiego, mianującego pana Renuad kommissarzem rządowym do bronienia projektu, tenże wprowadzony został do Izby. Był on w pełnym mundurze jeneralskim i ze wszystkiemi swemi orderami. Na wniosek prezydjum, Izba zdecydowała, iż zgodnie z postępowaniem sekcji centralnéj, rozdzieli rozprawy na dwie główne części, to jest względem fortyfikacji Antwerpji i względem reszty projektowanych budowli.

Następnie minister wojny rozpoczął ogień odczytaniem pisanéj mowy, w któréj stoli mało było ognia. Nie będziemy tu rozbierali téj mowy, ponieważ głównemi momentami rozpraw były ze strony rządowéj mowy pana Frere i jenerała Renaud.

Po panu Breton, zabrał głos pan Loos, burmistrz i deputowany Antwerpji i zaraz z początku oświadczył, że projekt rządowy szkodliwy jest wszystkim interessom kraju. Mówca oświadczył się za tem, żeby centralną warownię kraju przenieść do Bruxelli; według jego obliczenia, stanowiłoby to wydatek 70 miljonów franków, z czego 40 miljonów zebrałoby się przez sprzedanie gruntów pozostałych z rozebrania innych warowni krajowych, tak, że rzeczywisty wydatek nie przechodziłby 30 miljonów. W mowie pana Loos postrzegać się dała wielka, niezwykła niechęć dla gabinetu.

Po panu Loos, mówili jeszcze pp. Reusse i Thiefry. Pierwszy przedstawił poprawkę, aby upoważniono rząd do przyjęcia korzystnych propozycji urządzenia wielkiego obwarowanego obozu pod Antwerpją, z zawarowaniem zatwierdzenia przez Izbę. W mowie p. Thiefry powiedzianem było, że fortyfikacje Antwerpji jedynie z powodu Francji powinny być wykonane. Mowa ta nie została jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu zakończoną. *(Neue Pr. Ztg.)*

E G I P T.

Alexandrja 18 Lipca. Chrześcjańska ludność naszego miasta przed kilku dniami niemało została zastraszoną. Usłyszano, że do Suez nadeszła osobnym statkiem depesza z Arabji, dono-

---

ale naprowadzono jeszcze piętnaście tysięcy samych wojsk saskich, wzięto na żołd parę pułków zaciężnych, pożyczonych przez króla od xiążęcia de Anspach. To téż i ucisk ten, pod którego ciężarem teraz cała Polska jęczała, przeszedł wszelkie oczekiwania. I nie ominął on żadnéj prowincji, żadnego choćby odleglejszego zakątka, można nawet powiedzieć, że żadnéj wioski, — jeżeli zaś ci i owi panowie, mający łaskę u króla, powyrabiali u niego, tak dla siebie jak i dla swoich krewnych libertacje od tych ciężarów, toższe przez to, im więcéj fortun rozległych było libertowanych od konstytucji i poborów wojskowych, brzemię ucisku tylko tém mocniéj dało się czuć panom niemiłym królowi, szlachcie pomniejszéj i ubogiemu ludowi. Pomimo to tedy, że cały kraj zubożony tyloletniemi wojnami, nawet i w najbogatszych swych ziemiach nie był już w stanie tych nieskończonych ciężarów ponosić, zdarzały się jeszcze i okolice takie, na które się zsypywało wojska w dwój i trójnasób więcéj, niżeli go było gdzieindziéj, niżeli go nawet mogły pomieścić istniejące budynki. A z tych znów przyczyn wywiązywały się nowe i jeszcze daleko sroższe ucisków. I tak najpierwéj owe nadliczbowe komendy, nie mogąc znaléźć pomieszczenia dla siebie, wyciągały na zdobycz, plókały sobą wioski i miasta, najeżdżały na dwory, rozbijały śpiżarnie, biorąc, rabując i uwożąc ze sobą to wszystko, co mogło przynieść jakikolwiek pożytek. Nie oglądano się wtedy już na żadne taryffy, nie szanowano żadnych nawet już w niebogłoszy o litość wołających okoliczności, konającemu z głodu wydzierano ostatni kawałek chleba i zostawiano w objęciach śmierci. Z drugiéj zaś strony komendy inne, które miały swe konsystencje stałe i zamieszkane przez siebie, z obawy w części przed swymi własnymi towarzyszami, ale podobniéj jeszcze przed uciśnionym ludem, którego do ostatniéj doprowadzili rozpaczy, okopywali się w wsiach i miastach, zniewolonymi ludźmi stawili bramy warowne, zbite z tramów dębowych rogatki i budowali nawet wcale kosztowne dla siebie samych mieszkania. A wszystko to działo się kosztem szlachty i ludu, o których dobrą wolę ani pytano: wyrębując pierwszym staraniem dotąd dochowywane lasy, zabierając materjały gotowe i sięgając nawet do skrzyń i kalet, — drugich zaś gwałtem spędzając ku sobie i niewoląc chłostami do robót, bez najmniejszego względu na gospodarstwa ich własne i obywatelskie potrzeby. A kiedy się taki nowy rząd i ład zaprowadzał powoli, w Koronie pod komendą jenerała Ecksztefa, a w Litwie pod komendą Weissenfelda xiążęcia, — na Wołyniu znów i Podolu konsystujące wojska kwarciane, ścisnąwszy się przed wojskami rossyjskiemi, rozłożonemi tamtędy we czterdzieści tysięcy na bardzo szczupłéj przestrzeni, byłyby całe wymarły z głodu, gdyby się także obyczajem królewskich sasów nie były żywiły gwałtem, najazdami na dwory i ciężkim ludu wiejskiego uciskiem. Tak więc nareszcie przyszło do tego, że Rzeczpospolita, wybrawszy sobie wolnemi głosami króla i okupiwszy jeszcze potem tak kosztownemi ofiarami jak koronę, poczęła z jego ręki odbierać za to krwawe nagrody, jako to: głód, spustoszenie, barbarzyńskie ucisku, a za tem wszystkiem niemal pewny już widok zniszczenia wszystkich narodowych praw i wolności. Jakoż istotnie już temi czasy zaczęły się zwolna rozchodzić wieści od dworu, jakoby było życzeniem królewskiem, zaprowadzić sukcessyjność swojego domu na polskim tronie, a przynajmniéj na teraz uskutecznić elekcję swojego syna. (d. c. n.)

sząca wiadomość, że flota złożona z 40 bark i 1,000 beduinów, i oddział beduinów z pustyni na 5—600 wielbłądach, ciągnie przeciw chrześcjańskiéj kolonji w Suez.

Później nadszedł drugi rapport, z doniesieniem, że te barki i wielblądy wiozą tylko towary i rozmaite przedmioty, które chrześcjanie zamieszkali pod Dżeddah wysłali do Suez, zdążając sami wkrótce za niemi.

Trzecie nakoniec doniesienie głosiło, że na tych barkach znajdują się więźnie, którzy aresztowani w skutku krwawych scen w Dżeddah, wysłani zostali przez Egipt do Konstantynopola.

Pominąwszy te wątpliwe wieści, to za pewność podać możemy, że w Egipcie znajdują się emissarjusze indyjscy, starający się podniecać muzułmanów. Vice-król przedsięwziął zaraz wszelkie środki ostrożności, aby zagrażającym zawichrzeniom zapobiedz. Gubernator Alexandrji Kurszyd pasza otrzymał nieograniczoną władzę rozporządzania ośmiu tysiącami żołnierzy; warownie zostały zaopatrzone w amunicję. Prócz tego, obok statków egipskich, znajdują się tu dwa okręty angielskie, jedna fregata francuzka i jedna korweta sardyńska. Wczoraj przybył do naszego portu paropływ angielski *Wanderer*, z depeszą dla jeneralnego konsula angielskiego, który zaraz ze swojéj strony wysłał jednego z urzędników konsulatu z depeszami dla dowódcy statku *Cyclops* do Suez. O ile możemy przejrzéć zasłonę tych wypadków, zdaje nam się, że rząd angielski statkowi *Cyclops* i innemu jeszcze okrętowi wojennemu angielskiemu, znajdującemu się na morzu Czerwonem, rozkazał powrócić natychmiast do Dżeddah. Tam mają oni zażądać od paszy wydania przywódców morderczego zawichrzenia, a w razie odmowy lub nawet ociągania się z jego strony, wymierzyć przeciw miastu surową karę. (Zgadza się to widocznie z ostatniemi oświadczeniami ministrów angielskich w parlamencie, które w Paryżu bardzo niekorzystne sprawiły wrażenie, ponieważ po odmówieniu ze strony Anglji wspólnego z Francją wystąpienia, może jednak obecnie przyjść do bombardowania Dżeddah przez Anglików.

Według najświeższych depeszy, paropływ *Cyclops* wziął na pokład kompanję żołnierzy morskich i udał się z powrotem do Dżeddah. Wkrótce możemy się spodziewać ważnych wiadomości z téj okolicy. *(Neue Pr. Zt.)*

C H I N Y.

Pays pisze w przedmiocie ostatniéj wyprawy sprzymierzonych. Rozmaite traktaty z rządem państwa niebieskiego, były zawsze krótko-trwałe, ponieważ dwór Pekinu zawsze fałszywie bywał zawiadomiony względem cudzoziemców, i dla tego nigdy nie wierzył w ich marynarską siłę i potęgę. Dla tego koniecznem było dociągnąć aż do samego serca państwa i układać się z monarchą we własnéj jego stolicy (jeśli to da się zrobić?). Przekonano się, że eskadry europejskie znowu napróżno odbyłyby 5000 mil, jeśli nie dotrą do samego Pekinu. Przedsięwzięcie to nieprzedstawiało niejako żadnych trudności, ale miało przeciw sobie zarzut *terrae incognitae*, co szczególnie w takim kraju jak Chiny, ważną jest rzeczą. Wnętrze kraju nie było nigdy zwiedzane przez Europejczyków, jego geografja bardzo niedokładnie jest znana; środki obrony rządu chińskiego i jego stan armji są dotąd nierozwiązanemi zagadkami. Musiano się zatem zdecydować puścić się jak Kolumb albo Kortez na los szczęścia. Po zdobyciu warowni na Peiho, posunięto się naprzód daléj. Ale jak już poprzednio powiedzieliśmy, z powodu płytkości wody na Peiho, tylko łodzie kanonjerskie i avisa mogą płynąć w górę, ciągnąc za sobą szalupy z żołnierzami, nie będzie to zatem łatwe przedsięwzięcie.

Według *Gazety Kolońskiéj*, miała nadejść do Londynu wiadomość, że Cesarz chiński czyni przygotowania do podróży do Mongolji, dokąd według staréj taktyki chce udać się z całym dworem, aby uniknąć wszelkich układów z sprzymierzonemi.

Jenerał Straubensee pod dniem 2 maja, wyruszył z Kantonu dla wypędzenia walecznych z okolicznych gór. Znalazł on obóz ich na północy miasta i uderzył nań wzmocniwszy się do 1000 ludzi. Walka trwała przez cały dzień 3. *Waleczni* mieli korzyść pozycji na górach i zwolna cofali się z jednego wzgórza na drugie, a angielscy i francuzcy żołnierze znużeni upałem zaledwie mogli postępować za niemi. Tym sposobem udało się walecznym zrejterować, a nawet nie można było dowiedzieć się o rzeczywistych stratach. Jednemu lekarzowi okrętowemu który się dostał w niewolę, ucięto głowę, podobnyż los spotkał jednego gefrejtera. Dwóch żołnierzy angielskich padło od słonecznego porażenia. Upał był tak okropny, że żołnierze europejscy po kilkunastu padali z utrudzenia i o dalszem ściganiu nieprzyjacioł, nie można było ani myśléć. Chińczycy skutkiem niepowodzenia tych usiłowań stali się jeszcze zuchwalszemi i w d. 4 czy 5 rzucali rakiety do obozu inżenjerów. Już nawet w końcu zeszłego tygodnia ukryci na przedmieściach Kantonu *walecżni*, dopuścili się nadużyć i między innemi napadli na jedną straż policyjną angielską, któréj ludzie zaledwie się z wielkim trudem uratowali.

Cesarsko-Rossyjska fregata *Askold*, opuściwszy przylądek Dobréj Nadziei, w dniu 27 maja przybyła do Hong-Kong. Trzy inne statki rossyjskie wojenne przeznaczone także na morze chińskie i japońskie, miały wkrótce później odpłynąć z przylądka. *(Pr. St. An.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 Lipca. Cesarz ma dziś wieczorem wrócić z Plombières do St. Cloud i przejeżdżać będzie przez Paryż. Życie Cesarza w Plombières było bardzo proste i spokojne. Jego Cesarska Mość nie udzielał żadnego urzędowego posłuchania; honory salonu Cesarskiego na zgromadzeniach poufałych, czyniła xiężna Hamilton. Ta xiężna ze swoim małżonkiem opuścili dziś Plombières.

Cesarz kazał wykopać w Plombières mały staw i posłał Cesarzowéj fotografję przedstawiającą to nowe upiększenie rezydencji Cesarskiéj.

W zeszłą sobotę, chociaż była brzydka pogoda, Cesarz udał się na jedną górę, znajdującą się w bliskości Plombières, nazwaną Schlick. Nie można wejść na ten szczyt ani konno, ani powozem. Cesarz dostał się tam pieszo, ztamtąd udał się do xiężnéj Stefanji Badeńskiéj, która z powodu niepogody nie mogła dostać się na górę i czekała nań w Munster, małem miasteczku wyższego Renu.

Wątpliwość co do pobytu hrabiego Cavour w Plombières, zdaje się być stanowczo usunięta; hrabia był rzeczywiście w téj rezydencji Cesarskiéj.

We czwartek ma być przyszłe posiedzenie konferencji. Hrabia Hatzfeld ma się już znacznie lepiéj, mimo to jednakże, daty przyszłego posiedzenia konferencji na pewno jeszcze podawać nie można.

Wizyta królowéj Wiktorji w Cherbourgu, przypada w dniu, w którym przed stu laty, to jest w 1758 roku, anglicy wylądowali w tym samym punkcie. Chwilowo zwycięzcy anglicy, następnie musieli cofnąć się na statki, w obec zbliżających się posiłków francuzkich. Dodają jeszcze tę prawdziwie nadzwyczajną okoliczność, że admirał Howe, dowodzący eskadrą angielską, jest prawnukiem lorda Fremandle Howe, który dowodził w ataku 8 sierpnia 1758 r. (taką datę podaje Auquetin).

Mówią o utworzeniu jeneralnego kommissorjatu marynarki w Marsylji.

Pan Silva, dowódca statku *Reine Hortense*, wezwany został do Paryża, dla odebrania rozkazów cesarskich, w przedmiocie przeznaczenia tego jachtu cesarskiego.

— Śledztwo w przedmiocie wielkiéj sprawy spisku w St. Etienne, ciągle jeszcze pokryte jest zasłoną. Zapewniają, że znaleziono 25 bomb zupełnie przygotowanych do wybuchu; tem smutniejszem jest odkrycie tych obrzydłych środków zniszczenia, że ten nowy spisek którego nie śmiemy jeszcze porównywać z zamachem 14 Stycznia, kompromituje samych francuzów, a przynajmniéj dotąd nie ma dowodów wspólnictwa cudzoziemców, kiedy tymczasem odpowiedzialność krwi przelanéj przed sześciu miesiącami przy wjeździe do teatru opery, spadała tylko na cudzoziemców, i tylko jedno imie francuzkie, ubocznie wplątane było w tę sprawę.

Nie wiemy jeszcze czy mamy wierzyć doniesieniom, że turcy zerwali zawieszenie broni i zaczepili czarnogórców, którzy cofnęli się w swoje góry, straciwszy 5 poległych i około 40 ranionych. Szczegóły są dokładne, a jednak sam fakt zdaje nam się prawie niepodobnym do wiary i wstrzymamy się do dalszych rapportów, z wskazaniem jakie obowiązki może mieć ucywilizowana Europa a szczególnie mocarstwa zachodnie, w obec tak wyraźnego zgwałcenia uroczystych zobowiązań, przyjętych pod ich poręczeniem przez rząd turecki. *(Ind. Bełge)*

Literatura nasza religijna zbogaconą została niezmiernie ważnem dziełem X. Kozłowskiego rektora seminarjum djecezji Wileńskiéj. Jest to *Wykład historji świętéj starego i nowego testamentu dla młodzieży.* (1) Skromny ten tytuł, osłania pracę znakomitą i która nie tylko dla młodzieży służyć może, ale z wielkim pożytkiem czytaną będzie przez dorosłych. Obejmuje bowiem wykład dokładny chrześcjańskiego objawienia, równie dogmatyczny jak historyczny. Dzieje całe podzielone są na paragrafy, czyli częściowe *opowiadania*, a po każdem takiem opowiadaniu, następuje zawsze *Uwaga* zawierająca treściwy zwrot do kwestji dziejowych i dogmatycznych.

Pod względem dziejowym czytelnik doskonale jest zorjentowany — co do stosunku wypadków świętych z dziejami świeckiemi, przez co uczy się pożytecznie łączyć naukę religji z ogólną dziejowością, pod względem zaś dogmatycznym wyjaśnienia, obejmują wszystkie ważne punkta teologiczne, o jakich nie wolno nie wiedzieć światłemu katolikowi — a to z taką doskonałością, iż w krótkich tych przypiskach widać wszędzie rękę biegłego mistrza, który zna trudności równie filozoficzne jak dogmatyczne i stara się je od razu usunąć nauką gruntowną. Wyjaśnienia te zaś tak nieznaczne i z taką prostotą, wcielone są w wykład, iż czytający, w spokojnych i jasnych *twierdzeniach*, nabywa gotowych argumentów do zbijania zarzutów, jakie nie kiedy ludzie nieobeznani z prawdami wiary, czynią katolikom. Słowem, jest to xiążka, która przygotowywa silnie i wszechstronnie wierzącego, „aby był gotów zawsze, jak naucza św. Piotr apostoł, z pokorą i skromnością zdać sprawę ze swych nadziei.“

Eleonora *Ziemięcka.*

(1) Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1858 roku tomów II. rs. I.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Asłonowicz sztabs rotmistrz z Moskwy nr 634, *Buczyński* Michał doktór z Brześcia Lit. nr 485, *Dzierzbicki* Józef ob. z Mistala nr 2765, *Grem* And. oby. z Smardzewa nr 584, *Gawroński* Wiktor oby. z Wejliszek nr 369, *Karski* Gustaw oby. z Slężan nr 414, *Kaszowski* Adolf ob. z Telatyna nr 1347, *Łempicki* Hen. ob. z Strzębowa nr 625, *Malinowski* Mikołaj major i *Oskierko* Alex. oby. z Cesarstwa nr 570, *Ordęga* Maciej ob. z Żelechowa nr 544, *Olszewski* Lud. oby. z Janikowa nr 485, *Piątkowski* Ign. oby. z Kalisza nr 584, *Pawłowski* Józef obyw. z Sokola nr 476, *Zieliński* Piotr obyw. z Zastawia nr 625, *Zdziechowski* Edm. ob. z gub. Mińskiéj nr 625, *Leduchowska* Ewelina hr. z Częstochowy nr 601, *Rzewuska* Rozalia hr. z Rzymu nr 1327, *Turno* Gottard ob. z Pruss nr 614.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembowski Tytus ob. do Nacpolska, *Kosicki* Juljan prezes trybunału do Kielc, *Niesułowski* sekr. koleg. do Kijowa, *Płonczyński* Edw. obyw. do Kozienic, *Rutkowski* Nepo. oby. do Podgórza, *Szepietowski* Józef obyw. do Siemiatycz, *Starzyński* Leop. oby. do Krosnowa, *Walewski* Ign. ob. do Dzierzbic.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 386. wyjechało 332.

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim). Dziś: *Pamiętniki szatana.*

TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko bezpłatne.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 20 Sierpnia (2 Czerwca) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*